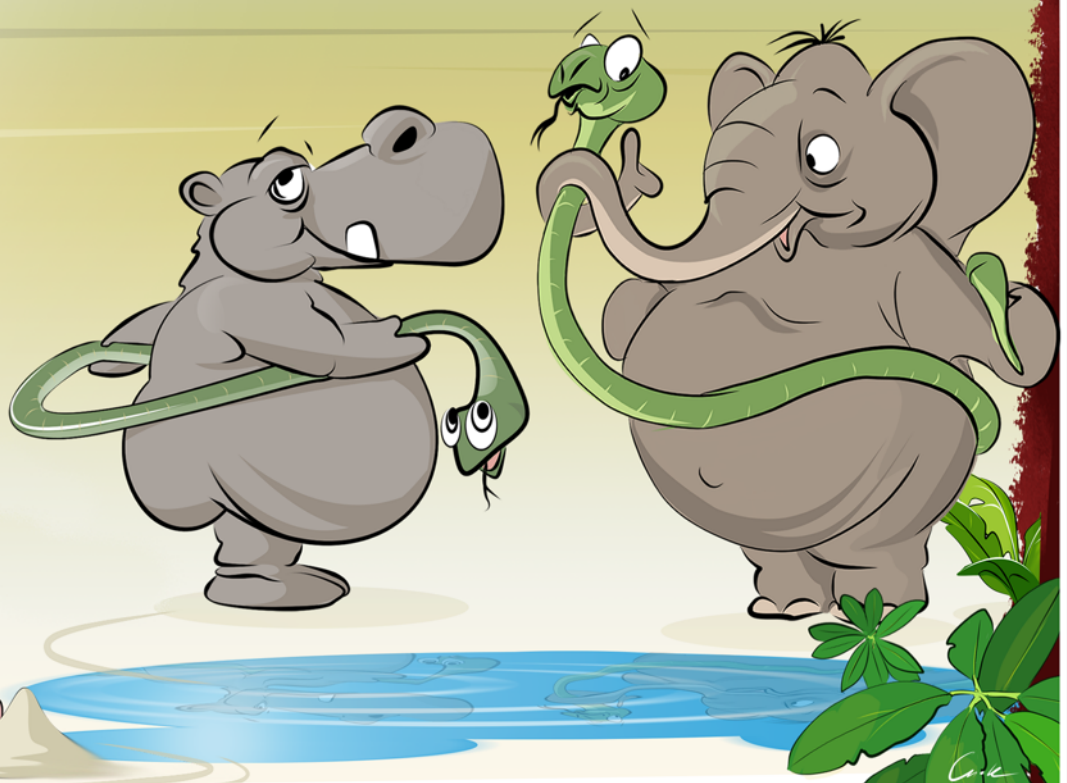


BRZUCHY

Słoń zagląda do kałuży
i podziwia brzuch swój duży.
Trąbi, że na całym świecie
już większego nie znajdziecie.

Hipopotam - nie chcąc wierzyć -
złapał węża, by się zmierzyć.
Słoń drugiego ciągnie gada
i na biodra swe zakłada.

Struś - dziś w urzędowym stroju -
miał być sędzią, dla spokoju.
Chociaż takie to ciekawe,
schował głowę w piasek
i kazał zamknąć sprawę.



JASKINIOWCY

Skrajem dziewiczej puszczy jaskiniowiec do domu wraca.
Zmęczył się łupaniem kamieni - bo łupanie, to ciężka praca.
A dzieje się to w epoce kamienia łupanego,
więc w tych czasach taka praca - to nic nadzwyczajnego.

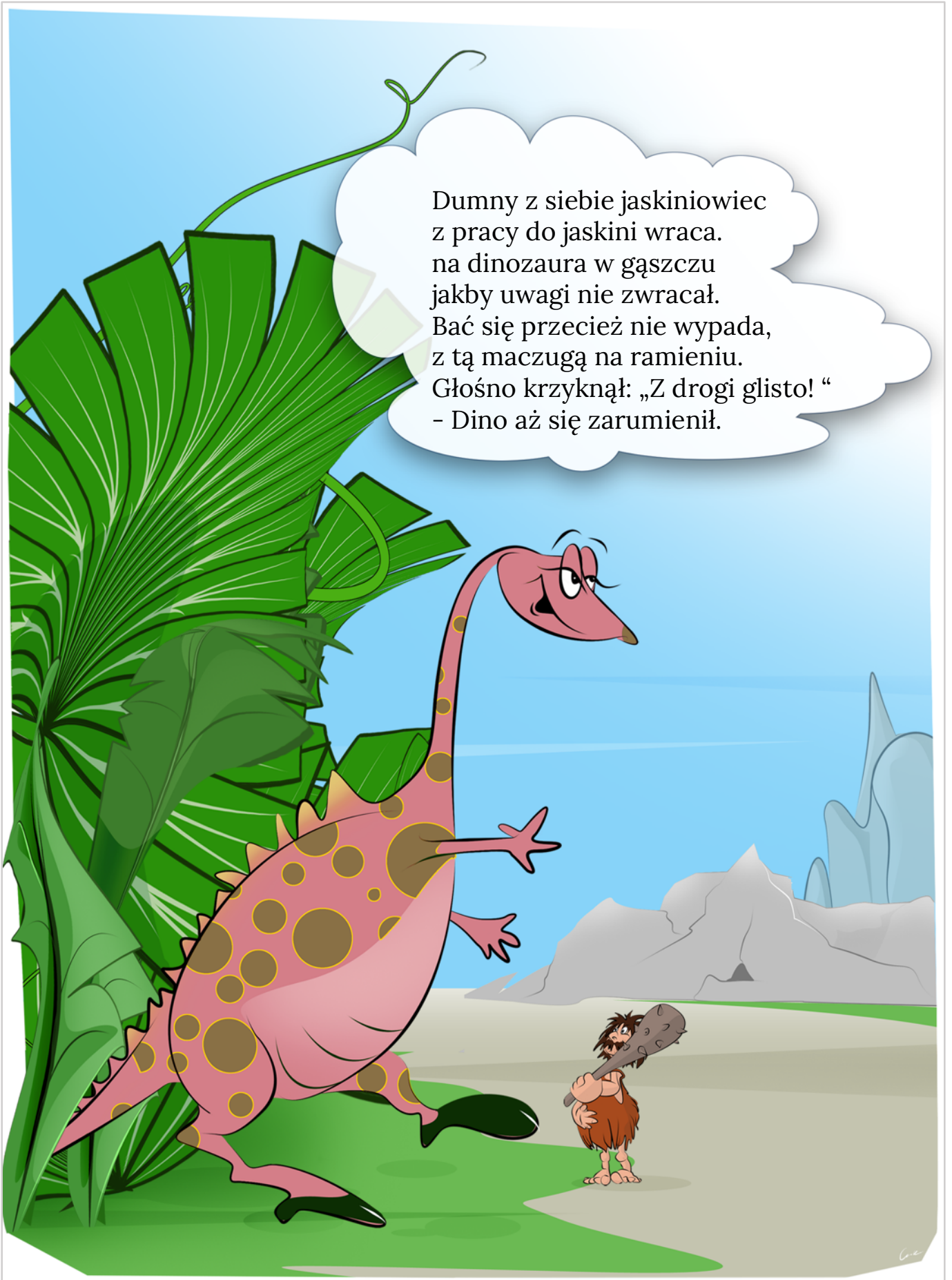


Kamieniem w kamień przez cały dzień walił,
gdy odłupał kawałek, szefowi się pochwalił.
Szef ostre kamienia obejrzał krawędzie
i powiedział: „No... panie Łupko, chyba premia będzie. ”

Potem kamień ten w drewnianej szczapie osadził,
sznurkiem z łyka owinał, ostrze paluchem pogładził.
„Nóż mamy! - zawołał - pierwszy nóż na świecie,
od dzisiaj go co dzień używać będziecie. ”



Dumny z siebie jaskiniowiec
z pracy do jaskini wraca.
na dinozaura w gąszczu
jakby uwagi nie zwracał.
Bać się przecież nie wypada,
z tą maczugą na ramieniu.
Głośno krzyknął: „Z drogi glisto! “
- Dino aż się zarumienił.



GADAJĄCY KROKODYL

Chciałem, będąc tuż nad Nilem, zrobić zdjęcie z krokodylem.
Gdy zbliżyłem się do gada - słyszę, że on do mnie gada.
Czy to udar jest słoneczny? Czy nie piłem dostatecznie?
To wygląda mi na czary. Może jestem już za stary?

Pewnie obiad był nieświeży. Przecież nikt mi nie uwierzy,
że krokodyl może gadać. Prędzej każą mi się zbadać.
To sensacja - myślę sobie - ja reportaż o tym zrobię.
Będą znali mnie na świecie, w telewizji, w Internecie.

Cicho skradam się do gada - słyszę, że on ciągle gada.
Już mikrofon poprzez chaszczkę podsunąłem mu pod paszczę,
cieszę się przy każdym słowie, wtem dostałem czymś po głowie.
To krokodyl czknął i chrząknął, wypluł radio, które połknął,
pozę przybrał jak modelka - w radiu gra Orkiestra Wielka.



AUSTRALIA

Gdzie wonne swe gałązki eukaliptus rozkłada,
tam rodzina Koala do obiadu zasiada.
Apetyt mają wielki na soczyste listki
bo dobre są na gardło - wiem to od pewnej solistki.

A tam w wodzie - oczom własnym już nie wierzę -
pływa jakieś dziwne zwierzę.
Dziób jak u kaczki, jaja składa - śmiać się jednak nie wypada.
Niby to ptak, a jednak ssak - rzecz to niepojęta,
a nazywa się Dziobak, jak mój sąsiad z piętra.

